

Gołębiewski, Grzegorz

Nieznane relacje na temat udziału Tatarskiego Pułku Ułanów w obronie Płocka w 1920 r.

Notatki Płockie 55/4(225), 27-31

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

NIEZNANE RELACJE NA TEMAT UDZIAŁU Tatarskiego pułku ułanów W OBRONIE PŁOCKA W 1920 R.

Abstrakt

Na temat udziału Tatarskiego pułku ułanów w obronie Płocka w 1920 r. ciągle odnajdowane są nowe relacje. Należą do nich opublikowane w 1936 r. wspomnienia Wojciecha Jedliny-Jacobsona, który w sierpniu 1920 r. rozmawiał z uczestnikami walk oraz list do rodziny ułana Seweryna Koźmińskiego. Uzupełniają one naszą dotychczasową wiedzę o nowe szczegóły.

Słowa kluczowe: wojna polsko-rosyjska 1920 r., obrona Płocka 1920 r., Tatarski pułk ułanów, Bogdan Hoff, Lucjan Nestorowicz, Seweryn Koźmiński

Uzupełnieniem relacji rtm. Romualda Boryckiego¹ jest krótki opis walk w Płocku, zamieszczony we wspomnieniach wielkopolskiego lekarza Wojciecha Jedliny-Jacobsona². W sierpniu 1920 r. na polecenie zastępcy szefa sanitarnego Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa płk. dr. Stanisława Roupperta³, W. Jedlina-Jacobson organizował ewakuację rannych na statku „Łokietek”, pływającym po Wiśle z Warszawy i Modlina w dół rzeki. Sanitariuszami na statku byli płoccy klerycy. W czasie jednego z postojów w Płocku spotkał się z komendantem portu por. Bogdanem Hoffem, a w późniejszym czasie z oficerem Tatarskiego pułku ułanów, wymienionym w relacji rtm. R. Boryckiego – por. Lucjanem Nestorowiczem. Obaj wspominali walki w Płocku i udział w nich Tatarskiego pułku ułanów. W. Jedlina-Jacobson pisze wprawdzie o komendancie przystani Haufie, ale jest to na pewno por. sap. Bogdan Hoff (1865–1932), syn krajoznawcy, malarza – amatora i wydawcy materiałów etnograficznych Bogumiła Hoffa (1829–1894), zasłużonego dla rozwoju Wisły. Podobnie jak ojciec Bogdan Hoff w 1905 r. osiedlił się w Wiśle i działał na rzecz jej rozwoju jako miejscowości letniskowej. W 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich, pozostając w wojsku do 1926 r. W 1928 r. powrócił do Wisły, gdzie zmarł 19 lipca 1932 r. Za udział w obronie Płocka odznaczony został Krzyżem Walecznych⁴.

Warto przytoczyć fragment relacji Wojciecha Jedliny-Jacobsona opublikowanej w pracy *Z ludem wielkopolskim przeciw zaborcom. Wspomnienia* wydanej w Toruniu w 1936 r.⁵

„Podczas jednego z późniejszych naszych postojów [w Płocku – G.G.] opowiedział mi komendant przystani – artysta-malarz Hauf z Krakowa (przemity człowiek) przebieg walki o Płock w następujący sposób:

Do miasta zjechał sztab dywizji⁶. Podczas wspólnego obiadu rozmawiano o tym, że wróg

jeszcze daleko od miasta, że po przeprowadzeniu się wojsk wyruszą przeciw niemu. Nagle wpadł jakiś rotmistrz z meldunkiem, że bolszewicy znajdują się tuż pod miastem⁷. Zaalarmowana piechota – raczej ta część piechoty dywizji, która zdążyła przybyć już do miasta, wyruszyła bez rozkazu ku jego wyłotom, skąd słychać było strzały. Cały sztab „wycofał się” na złamany

kark przez most. P. Hauf postanowił wrócić do swej komendy, by zaalarmować załogę. Wtem zobaczył oddział bolszewicki skradający się z dołu Wisły ku mostowi. Dwunastu ludzi z komendy oraz cała „wiera” rybaków i robotników portowych stawia mu zawzięty opór, chroniąc się za barykady z beczek i skrzyń. Zasilają ich spieszeni ułani. Lecz powoli wszyscy muszą się cofać. Coraz bardziej także zbliża się złowrogi odgłos strzałów z miasta, nad mostem pękają jak wściekłe – rosyjskie szrapnele. Czy odwrót będzie możliwy w takich warunkach? – Nagle most zadudnił odgłosem setek kopyt. Ten sam rotmistrz, który przywiózł wiadomość o przybyciu bolszewików, wali teraz jak



Por. Bogdan Hoff (ze zbiorów Muzeum Beskidzkiego im. A. Podzorskiego w Wiśle)



Okładka wspomnień W. Jedliny-Jacobsona

piorun przez most na czele Tatarów i ułanów ku położonemu w górze miastu!⁸.

Pomimo gęsto padających szrapneli wszyscy szczęśliwie przejeżdżają na drugą stronę. Część – która dotychczas wspomagała Haufa i jego grupę walczących – dosiada teraz koni i pędzi ze swoim szwadronem do miasta. W chwilę później przebiega pędem most piechota polska. Hauf ze swoją grupą – zasiloną przez garść piechoty i ułanów – urządza wypad na oddział bolszewicki, nacierający na most. Po krótkiej walce udało im się rozpędzić ów oddział i ułani puścili się w pogoń za uciekającymi. – Tymczasem szwadron ułanów i Tatarów przebił się brawurowym, wprost szaleńczym atakiem przez piechotę bolszewicką w mieście i rzucił się na artylerię i tabory – wzniecając popłoch na tyłach wroga, na którego natarła teraz piechota. Wszystko to rozegrało się dostawnie w kilkunastu minutach. Po godzinach żaźartej walki z przewagą bolszewickich sił – jeden wspaniały atak polskich ułanów rozstrzygnął o losie miasta. Nieodrodni potomkowie bohaterów spod Somosierry pokazali, co potrafią. Pogoń trwała przeszło dobę. Na trzeci dzień – prawie przez 8 godzin bez przerwy – prowadzono jeńców przez most. Szli kolumnami po 200 ludzi – każdą kolumnę prowadził jeden ułan. [...]⁹.

Świetne, lecz pełne goryczy uzupełnienie opisu tej walki o Płock dał mi później śp. rtm. Lucjan Nestorowicz¹⁰.

Wystano mój szwadron – zebrane niedobitki jazdy tatarskiej i 18 p.uł. z wyprawy kijowskiej – pod Płock. Po drodze mijałem rozmaite oddziały: piechotę, tabory i in. Pożal się Boże! Szli pomieszani z sobą jak trzoda. Nikt im widocznie nie wydał dokładnych dyspozycji. Załedwie zgłosiłem się w sztabie w Płocku zapytał mnie ironicznie szef sztabu – wiesz, taki „arab” w polskim mundurze (widywałem go nieraz później

w Warszawie)¹¹ – czy czuję się na siłach, czy mam ochotę przejechać się na rekonesans w kierunku Bodzanowa. Nie ściągnąłem mej jazdy do Płocka, wyruszyłem z plutonem natychmiast. Ujechałem już spory kawał drogi – nikt go nie spotkawszy. Nagle spostrzegłem ze wzgórza, że na innych drogach aż się roi od wojsk idących na Płock. Mają bliżej do miasta – niż ja. Co sił w koniach ruszyłem z powrotem. Do rogatki przybyłem załedwie kilkaset metrów przed bolszewikami. Rozstawiłem moich ludzi, a w drodze do sztabu zaalarmowałem – już na własną odpowiedzialność – beztrosko odpoczywającą w mieście piechotę. Sztab obiadował w ratuszu. Kiedy wpadłem tak i krzyknąłem – Do broni! Bolszewicy w mieście! – wstał ów „arab” od stołu i nakazał mnie zamknąć za szerzenie popłochu. Tymczasem rozległy się już salwy karabinów. Jakiś ordynans uwolnił mnie z zamknięcia. Sztabu już nie było, „zwiął”! Porwałem ze stołu – suto zastawionego rozmaitymi potrawami – potężny kawał jakiejś pieczeni, pochłonąłem go w mig i wypadłem na miasto.

Wycofałem moich ułanów spod rogatki, kazałem im czekać koło mostu, a sam wróciłem po resztę szwadronu. Jakim sposobem przedostałem się z nim przez most do miasta – tego już nie wiem. Piechota bała się przejść jako pierwsza. Przebiegu samej walki także dokładnie nie pamiętam, wiem tylko, że przejechaliśmy jak wariaci przez kolumny bolszewików w mieście, wjechaliśmy w artylerię i wpadli na tabory. Powstał nieopisany popłoch – wszystko zakotłowało się i rzuciło na łeb na szyję do ucieczki. Uderzając na prawo i lewo wpędzaliśmy jedne formacje bolszewickie na drogie i gnaliśmy za nimi co siły w koniach. Dopiero na drugi dzień pod wieczór ustaliliśmy w pościgu, nabrawszy co niemiara jeńców i zdobyczy¹².



Wizyta nuncjusza A. Rattiego (ósmego od lewej) na statku „Łokietek”. W. Jedlina-Jacobson stoi trzeci od lewej („Życie Mazowsza” 1935, nr 1, s. 8)

W 1919 r. 18-letni Seweryn Koźmiński (14 I 1901 – 5 V 1957), mieszkający z rodzicami w Łodzi, jako ochotnik zgłosił się do wojska. Oficer, rekrutujący ochotników powiedział mu, że jest wprawdzie zbyt młody, ale poradził iść do punktu werbunkowego pułku jazdy tatarskiej, gdzie dosyć liberalnie patrzono na wiek ochotników. Tak trafił do Tatarskiego pułku ułanów. Z pułkiem walczył w czasie ofensywy na Ukrainie w 1920 r. i podczas ciężkich walk odwrotowych. Służąc w 3 szwadronie latem 1920 r. trafił najpierw na północne Mazowsze, wykonując patroli i wypadki zwiadowcze, a następnie – do Płocka, który właśnie przygotowywał się do odparcia ataku nieprzyjaciela. W krytycznych dniach 18–19 sierpnia 1920 r. walczył w obronie miasta pod komendą rtm. Romualda Boryckiego.

W czasie służby w wojsku pisał listy do rodziców. Kilka się zachowało, z których najciekawszy – z 6 września 1920 r. – dotyczy walk w Płocku¹³. Przechowane przez rodzinę w 1948 r. trafiły w ręce Selima Achmatowicza. Według jego relacji szkolny kolega Przemek Koźmiński któregoś dnia niespodziewanie oświadczył, że chce z nim rozmawiać jego ojciec. W czasie rozmowy Seweryn Koźmiński oznajmił, że służył w pułku ułanów tatarskich imienia przodka Selima – płk. Mustafy Achmatowicza i to w szwadronie stryja Selima – Iskandera Achmatowicza.

Po dosyć wczesnej śmierci Seweryna Koźmińskiego listy przechowywała jego żona, a następnie dzieci. Ostatecznie trafiły do córki Krystyny, zaś Selim Achmatowicz skierował je za pozwoleniem Przemysława Koźmińskiego. Na temat listów S. Koźmińskiego wspominał w czasie spotkania w Towarzystwie Naukowym Płockim 10 kwietnia 2010 r., kiedy przyjechał do Płocka na zaproszenie prezesa Towarzystwa Miłośników Radziwia Bogustawa Osieckiego. Zeskanowane listy S. Achmatowicz podarował B. Osieckiemu, który z kolei przekazał je do wykorzystania osobom zainteresowanym tematem, m.in. wyżej podpisanemu. Wprawdzie dotychczas najważniejszy z listów – z 6 września 1920 r. – został opublikowany dwukrotnie przez płockich dziennikarzy, jednak bez krytycznego komentarza, a wręcz ze stwierdzeniem jakoby list zaprzeczał informacjom o ucieczce ułanów tatarskich z pola walki¹⁴.

O ucieczce części swego oddziału pisze w relacji rtm. R. Borycki¹⁵, także sam S. Koźmiński na początku listu pisze o ucieczce 4 szwadronu. 19 sierpnia 1920 r. na skutek fałszywych pogłoszek o ponownym ataku rosyjskim na Płock kilkudziesięciu ułanów galopem ruszyło przez miasto ku mostowi, wywołując krótkotrwałą panikę wśród ludności cywilnej¹⁶. Oburzenie S. Koźmińskiego wydaje się więc nieco przesadzone:

Przytoczony list publikowany jest za wiedzą i zgodą Selima Achmatowicza i córki Seweryna Koźmińskiego – Krystyny Koźmińskiej. W tekście opuszczono fragmenty typowo prywatne, które nic nie wnoszą do wiedzy o Tatarskim pułku ułanów, odnoszące się do rodziny i znajomych Seweryna Koźmińskiego¹⁷.

List starszego ułana Seweryna Koźmińskiego

Płock, dn. 6 września 1920 r.

Najdrożsi Rodzice!

Pozdrawiam Was słowami: „Niech będzie pozdrowiony Jezus Chrystus”. – Piszę do Was jeszcze z Płocka, chociaż z pewnością spodziewaliście się, że będę pisać skądś dalej. Niestety, na froncie nie jesteśmy, a obijamy się już od jakiegoś czasu w Płocku, gdzie mają nas przyłączyć do innego pułku, czy też nawet rozformować, a to z powodu pewnych okoliczności, które postaram się Wam ze smutkiem opowiedzieć.

Jak się tego spodziewacie, przyjechałem do Płocka szczęśliwie, a w kilka dni zaraz potem wyruszyliśmy na pozycję, gdyż bolszewicy uka-

Płock, dn. 6 września 1920 r.

Najdrożsi Rodzice!

Pozdrawiam Was słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” – Piszę do Was jeszcze z Płocka, chociaż z pewnością spodziewaliście się, że będę pisać z kądś dalej. Niestety, na froncie nie jesteśmy, a obijamy się już od jakiegoś czasu w Płocku, gdzie mają nas przyłączyć do innego pułku, czy też nawet rozformować, a to z powodu pewnych okoliczności, które postaram się Wam ze smutkiem opowiedzieć. – Jak się tego spodziewacie, przyjechałem do Płocka szczęśliwie, a w kilka dni zaraz potem wyruszyliśmy na pozycję, gdyż bolszewicy uka-

Z tego powodu, że pułk nasz był sam jeden na całym froncie od strony dolnej Wisły, więc otrzymał zadanie patrolować, robić wywiady, a szczególnie robić wypadki, jeśli taki ma tylko wlotek pododroczenia, i zarazem miał powołanie wysypywać się w stronę Wisły, t.j. Płocka. Tak też i było; odwieźliśmy awiaelacy od Płocka, a wraz z nimi do Wisły broniliśmy sami. Jedni porzucili tydzień, za nami, jak również Karik byliśmy w kilku bardzo niebezpiecznych wywiadach. Karik nawet miał szczęście być przed pogonią kozaków. Karik nawet miał szczęście być w wypadku, w którym tylko we 4^{te} ludzi zabrali ca-ty tabór bolszewicki, a mianowicie: 5^{ty} bolszewików (bezbronię przynajmniej jak swine, gdyż przed chwilą ograbili miateczko dołbim), 11 podwódek natadowanych młok, granat i cukrem, i 1 Brygady z koniem.

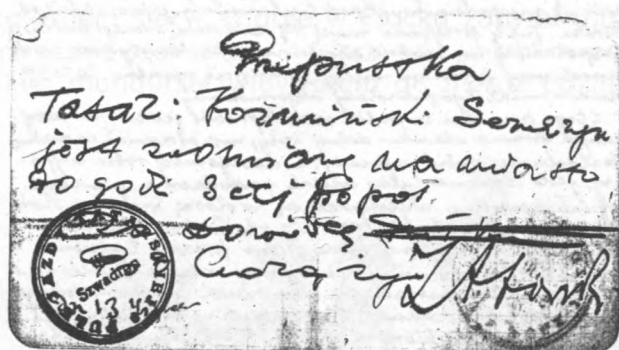
W taki to sposób wysypyaliśmy się aż do Płocka, gdzie tymczasem na gwałt przygotowywano się do obrony. – Przyjeżdża trochę piechoty i artylerji i zaczęto robić okopy i zakładać dmyty kolekaty wokoło Płocka. Nawet sama miasto przygotowywano się do obrony: porobiono po nierzach barykady z kamieniami bardzo trwałe, za które mieliby się być to dobre bronie. Przyjeżdża jeszcze kilka oddziałów piechoty, obsadzono linij okopów i czekano już z dołbami, młokami bolszewickimi, licząc na nadzieję wkrótce zwyciężyć bolszewików. – Nie czekano na bolszewików zbyt długo. Już na drugi dzień zaczęła się bitwa między nami a strażakami artylerjijskimi i trwało przez 3 dni.

Początek listu S. Koźmińskiego z 6 września 1920 r.

zali się niespodziewanie pod Ciechanowem, jakieś 10 mil od Płocka¹⁸. Tutaj przyznać muszę, że 4-ty szwadron naszego pułku napotkawszy na większe siły bolszewickie bezwstydnie uciekł, narobiwszy popłochu między ludnością cywilną. Za to 4-ty szwadron miał być już wtedy rozformowany.

Z tego powodu, że pułk nasz był sam jeden na całym prawie odcinku dolnej Wisły, więc otrzymał zadanie patrolować, robić wywiady¹⁹, a szczególnie robić wypadki, jeśli taki ma tylko widok powodzenia i zarazem miał powolnie wycofywać się w stronę Wisły, tj. Płocka. Tak też i było: odcinek dzielący od Płocka, a zarazem do Wisły broniliśmy sami jedni przeszło tydzień. Ja sam, jak również Kazik²⁰ byliśmy w kilku niebezpiecznych wywiadach. Raz nawet ledwie uszliśmy przed pogonią kozaków. Kazik nawet miał szczęście być w wypadku, w którym tylko we 4-ch ludzi zabrali cały tabor bolszewicki, a mianowicie: 5-ciu bolszewików (oczywiście pijanych jak świnie, gdyż przed chwilą ograbili miasteczko Drobin), 11 podwód, natadowanych mąką pszenną i cukrem, i 1 bryczkę z koniem.

W taki to sposób wycofaliśmy się aż do Płocka, gdzie tymczasem na gwałt przygotowywano się do obrony. Przyszło trochę piechoty i artylerii i poczęto robić okopy i zakładać druty kolczaste naokoło Płocka. Nawet samo miasto przygotowywało się do obrony: porobiono po ulicach barykady bardzo trwałe, za którymi można by się było dobrze bronić. Przyszło jeszcze kilka oddziałów piechoty, obsadzono linię okopów i czekano już z dobrą myślą bolszewików, licząc na nadejście wkrótce większych posiłków.



Przepustka S. Kozmińskiego z czasów służby w Tatarskim pułku ułanów

Nie czekali na bolszewików zbyt długo. Już na drugi dzień zaczęła się silna wymiana strzałów artyleryjskich i trwała przez 3 dni. Po kilku dniach bolszewicy przypuścili szturm na miasto. Oddział piechoty 10 pułku, trzymający okopy z lewego skrzydła, uciekł z linii, zostawiwszy wolny wstęp bolszewikom z lewej strony do miasta. Przez to całe skrzydło środkowe i prawe zostało odcięte od miasta. W takiej to krytycznej chwili rotmistrz naszego szwadronu (Borycki) spieszył²¹

szwadron, który był w mieście, wystął konie z koniowodami za most i ze spieszonymi ludźmi na czele począł bronić miasta w luce pozostawionej przez 10 pp. Tu dopiero rozgorzała walka uliczna, odkrył się ogień huraganowy. Bolszewicy atakowali ze wściekłością. Jednakże dowódca nasz z nadzwyczaj zimną krwią i rozważą dawał rozporządzenia, dotyczące się walki. Postawą swą i spokojem dodawał ducha naszym chłopcom do ciężkiej walki. Tak więc postanowił rotmistrz bronić mostu i części miasta przez bolszewików nieopanowanej do ostatniej kropli krwi. Wytrwaliśmy na stanowisku od południa do godz. 2-jej w nocy, aż zmieniła nas piechota, która przyszła na pomoc miastu z drugiej strony Wisły. Tatarzy zaś otrzymali rozkaz wycofania się na chwilowy odpoczynek na drugą stronę rzeki.

W czasie boju, dowodząc jedną z barykad nie widziałem się wcale z Kazikiem. Dopiero przy luzowaniu nas przez piechotę, rotmistrz nasz zawiadomił mnie, że Kazik został ranny, lecz na szczęście, lekko, tak, że nie ma większej obawy o jego zdrowie. Niestety, pomimo tego, że nazajutrz szukałem go po szpitalach, znaleźć go nie mogłem. Podobno wywieziono go gdzieś dalej. Przedwczoraj rotmistrz powiedział mi, [że] Kazik już jest zdrow i otrzymał 14-dniowy urlop. Spodziewam się więc, że może już jest w domu.

Za spokój duszy.

S. † P.

**PORUCZNIKA LISIECKIEGO
PODCHORAŻEGO SKINDERA**

ORAZ

innych oficerów i żołnierzy pułku Tatarskiego Ułanów im. Achmatowicza,

poległych podczas inwazji bolszewickiej w dn. 18 sierpnia 1920 r., którzy przy obronie Płocka po bohatersku oddali swe życie—odbędzie się w niedzielę, d. 5 września 1920 r. w Bazylice katedralnej o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne, na które zapraszają kolegowi i wszystkich obywateli-patriotów.

OFICEROWIE I ŻOŁNIERZE.

Zawiadomienie o nabożeństwie żałobnym za poległych w obronie Płocka oficerów i żołnierzy Tatarskiego pułku ułanów („Kurier Płocki” 1920, nr 207 z 2 września, s. 4)

Co do dalszej walki, to muszę Wam z radością powiedzieć, że już nazajutrz przyszły jeszcze większe posiłki wojska i bolszewików z triumfem z miasta wyparto, a nawet pognano dalej i dalej. Pułk nasz początkowo poszedł wraz z piechotą naprzód, lecz został wkrótce wycofany do Płocka, gdzie jak już zaznaczyłem, zamiast podziękowania za to, że broniliśmy Płocka, że około 80-ciu Tatarów poległo i porańno²², za to, że podchorąży [Bolesław] Skinder (chłop jak lew odważny), nie mając już ładunków, a nie chcąc zhańbić się niewolą, strzelił

sobie w głowę, za to, że porucznik [Michał] Lisiecki, niegdyś dowódca naszego szwadronu, w czasie walki zaś dowódca szwadronu pieszego, będąc już w czasie boju rannym, a broniąc się, został na części posiekany szablami przez kozaków²³, za to, że około stu Tatarów, nie mając ratunku, zostali pognani w straszną niewolę, za to wszystko jakieś wstrętne, przeklęte ręce starają się zhańbić nasz pułk, zarzucając mu ucieczkę (wprost śmieszne) z Płocka. Cała ta sprawa przejęła nas bardzo i postanowiliśmy bronić (oczywiście nie zbrojnie) honoru pułku, gdyż dla każdego żołnierza honor jego pułku jest świętością.

Zdaje się jednakże, że z 13-go pułku ułanów i naszego zrobią jeden pułk 13-ty²⁴.

Z powodu takich zamieszkań w pułku nie mamy ustalonego adresu i wobec tego nie mogłem też pisać. Teraz jednakże możecie pisać jeszcze pod starym adresem, bo i pod takim listy dochodzą.

[...]²⁵

Zegnam Was, całując po niezliczone razy.

Kochający Was szczerze syn i brat

Seweryn

[...]

Przypisy

¹ Zob. R. Borycki, *Epizod z wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Płock, sierpień 1920 r.*, przygot. do druku G. Gołębiowski, „Notatki Płockie” 2010, nr 1, s. 26–29

² W. Jedlina-Jacobson, *Z ludem wielkopolskim przeciw zaborcom. Wspomnienia*, Toruń 1936, s. 172–174; także – *Płock we „Wspomnieniach” z pamiętnych dni sierpniowych 1920 r.*, „Głos Mazowiecki” 1937, nr 192 z 21 sierpnia, s. 3–4. W sierpniu 1920 r. W. Jedlina-Jacobson miał stopień kapitana, wkrótce awansowany do stopnia majora.

³ Stanisław Rouppert (1887–1945), jeden z założycieli ZWC, działacz Związku Strzeleckiego, od 1914 r. w Legionach Polskich jako lekarz naczelny I Brygady i szef sanitarny 1 pp Leg., w 1917 r. internowany w Beniaminowie, w listopadzie 1918 r. brał udział w rozbrajaniu okupantów w Lublinie, od 11 XI 1918 z-ca szefa sanitarnego DOGen. Lublin, od 1 III 1919 naczelny lekarz garnizonu m.st. Warszawy, od 15 XI 1919 z-ca szefa sanitarnego DOGen. Warszawa, do II 1924 DOK I Warszawa, 1924–26 – wykładowca w Wyższej Szkole Sanitarnej, IX 1926 – IX 1939 – szef Dep. Śl. Zdrowia MSWojsk., potem we Francji i Wlk. Brytanii w obozach Cerizay i Rothesay. Zmarł w Szkocji 13 VIII 1945, gen. bryg. z 1927 r.

⁴ CAW, akta odznaczeniowe por. Bogdana Hoffa, sygn. KW–39/H–540. Wniosek odznaczeniowy wystawiony przez gen. M. Osikowskiego 7 marca 1921 r. KW nadany po raz pierwszy 26 marca 1921 r. Biogram Bogdana Hoffa autorstwa L. Brożka, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. IX, Warszawa–Wrocław–Kraków 1960–1961, s. 563; biogram Bogumila Hoffa autorstwa J. Reychmana, w: *ibidem*, s. 563–564.

⁵ Fragment dotyczący walk Tatarskiego pułku ułanów, s. 172–174.

⁶ 20 DP, ale mógł to być też sztab Grupy Dolnej Wisły.

⁷ Według relacji rtm. R. Boryckiego to on dotarł do sztabu Grupy Dolnej Wisły (R. Borycki, op. cit., s. 28).

⁸ Według relacji rtm. R. Boryckiego był to rtm Edward Antoniewski z Tatarskiego pułku ułanów (*ibidem*).

⁹ Opuszczono fragment dotyczący spotkania wśród jeńców dawnego ordynansa B. Hoffa.

¹⁰ Awans na rotmistrza L. Nesterowicz otrzymał 27 VIII 1920 r. (Dz. Pers. MSWojsk., 1920, nr 33 z 1 IX, poz. 791, s. 795).

¹¹ Zapewne szef sztabu Grupy Dolnej Wisły ppłk. SG Mieczysław Wyżel-Ścieżyński.

¹² W. Jedlina-Jacobson, op. cit., s. 172–174.

¹³ W pierwszym z zachowanych listów datowanym na 27 grudnia 1919 r. autor opisuje święta Bożego Narodzenia w pułku,

w drugim liście z 18 VII 1920 r. ogólnie wspomina o walkach w czasie odwrotu z Ukrainy. W obu listach obszerne fragmenty dotyczą spraw rodzinnych.

¹⁴ R. Łabarzewski, *Strzela raz po raz, mierząc we mnie*, „Sygnaty Płockie” 2010, nr 14 z 1 VIII, s. 15; L. Szatkowska, *Szara legenda*, wyd. II, popr. i rozsz., Płock 2010, s. 220–222.

¹⁵ R. Borycki, op. cit., s. 28.

¹⁶ G. Gołębiowski, *Niechlubny epilog udziału Tatarskiego pułku ułanów w obronie Płocka*, „Notatki Płockie” 1996, nr 2, s. 26–29. Problemy z dyscypliną w Tatarskim pułku ułanów występowały już wcześniej, o czym świadczy wyrok więzienia na 8 ułanów za rabunek mieszkania Żydów w Krzywanicach koło Staroźreb, czy relacja Tadeusza Skowrońskiego o rabunku sklepów przy rynku w Płońsku (*Sąd wojskowy doraźny*, „Kurier Płocki” 1920, nr 184 z 8 VIII, s. 2; P. Borecki, *Pułk Tatarski Ułanów imienia Mustafy Achmatowicza*, „Rocznik Muzułmański” 1994, s. 72; także – T. Skowroński, *Wojna 1920 r. widziana oczami ochotnika 203 P.U.*, „Prz. Kaw. i Br. Panc.” 1974, t. X, nr 77, s. 445).

¹⁷ Informacje biograficzne oraz o losach listów pochodzą od Krystyny Koźmińskiej i Selima Achmatowicza.

¹⁸ Pomyłka, Płock od Ciechanowa dzieli ok. 80 km.

¹⁹ Działania rozpoznawcze.

²⁰ Kolega S. Koźmińskiego Kazimierz Gratowski.

²¹ W artykule R. Łabarzewskiego czytamy, że „(Borycki) spłoszył szwadron”, co jest oczywistą pomyłką. W liście jest prawidłowo – spieszył. Spieszenie kawalerzystów polegało na zejściu z koni, pozostawieniu ich tzw. koniowodnym i dalszej walce pieszo, tak jak formacje piechoty.

²² V. B. Jedigar podaje, że w czasie walk w Płocku zginęło 56 ułanów, a kilkudziesięciu było rannych (V. B. Jedigar, *Zarys historii wojennej Tatarskiego Pułku Ułanów imieniem Pułkownika Mustafy Achmatowicza*, Warszawa 1933, s. 43). Imam Mahmud Taha Żuk zidentyfikował 5 poległych w Płocku (łącznie z por. Michałem Lisieckim, przy którym jako miejsce śmierci omyłkowo podano Połock) – M. T. Żuk, *Pamięci poległych ułanów z pułku im. pułkownika Mustafy Achmatowicza*, „Rocznik Muzułmański” 1994, t. 2, s. 73–75.

²³ Opiswane wydarzenia miały miejsce 18 sierpnia 1920 r. w czasie natarcia batalionu zapasowego 6 pp Leg. oraz spieszono szwadronu tatarskiego p. ul.; zob. V. B. Jedigar, op. cit., s. 40–41.

²⁴ Po zakończeniu walk w Płocku pułk faktycznie został rozwiązany, a jego część wcielono do szwadronu zapasowego 13 pułku ułanów.

²⁵ Opuszczono niewielki fragment dotyczący spraw rodzinnych.

UNKNOWN ACCOUNTS ON THE TARTAR LANCER REGIMENT TAKING PART IN THE DEFENCE OF PŁOCK IN 1920

Summary

New accounts of the Tartar Lancer Regiment taking part in the defence of Płock in 1920 are still being discovered. Among them, there are the memories of Wojciech Jedlina-Jacobson (published in 1936), who had a chance to talk to the people participating in fights, as well as a letter from Seweryn Koźmiński's family. Similar documents supplement our knowledge of these historical events with new details.